



Ciemna noc w Ogrójcu

Lekcja z Ewangelii wg. Św. Mateusza 26:36-46.

„Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mat. 26:45.

Po spożyciu baranka wielkanocnego, po ustanowieniu pamiątkowej Wieczerzy z chleba i wina na pamiątkę śmierci Pana, i po odejściu Judasza, który miał Go wydać, Jezus i pozostających jedenastu apostołów, opuścili górny pokój w Jeruzalemie, przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez dolinę Cedron udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku góry Oliwnej. Słowo „Getsemane” oznacza prasę oliwną. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub, i że z tego powodu Jezus i uczniowie mogli czuć się tam, jak w domu. Św. Marek ewangelista, choć nie apostoł, miał również być członkiem tej rodziny. Jeden z opisów dotyczących aresztowania naszego Pana podaje, że pomiędzy tymi, którzy szli za Jezusem był pewien młodzieniec owinięty w prześcieradło, który uciekł nago, gdy jeden z bandy, która zatrzymała Jezusa chciał go przytrzymać. Tradycja mówi, że tym młodzieńcem był Marek późniejszy ewangelista.

Była to najbardziej pamiętna noc ze wszystkich doświadczeń naszego Pana. On dobrze rozumiał znaczenie i wagę każdego szczegółu dotyczącego baranka wielkanocnego. Wiedział również, że był pozafigurą tego baranka, że był Barankiem Bożym, który następnego dnia miał umrzeć haniebną śmiercią na krzyżu. Mimo to, w drodze do Getsemane Jego myśli były z Jego uczniami. Troszczył się, by udzielić im ostatniej zachęty i nauki. Trzy rozdziały Ewangelii Św. Jana opisują okoliczności, jakie miały miejsce pomiędzy opuszczeniem górnego pokoju a dotarciem do Getsemane, miejsca prasy oliwnej.

„A wiedział i Judasz, który Go wydał, ono miejsce, bo się tam często schadzał Jezus z uczniami swoimi” – Jan 18:2.

W czternastym rozdziale Ewangelii Jana czytamy, jak Mistrz powiedział uczniom, że miał odejść aby przygotować im miejsce i że zesła im Ducha prawdy, aby był ich pocieszycielem, i aby wskazywał im przyszłe rzeczy. W piętnastym rozdziale znajdujemy podaną im przypowieść o winnym krzewie i latoroślach oraz za-

pewnienie, że już więcej nie będą sługami ale przyjaciółmi, „*bo wszystko comkolwiek słyshał od Ojca Mego oznajmiłem wam*”. Rozdział szesnasty zawiera wyjaśnienie, że naśladowcy Pana muszą spodziewać się prześladowań jeżeli chcą uczestniczyć w Jego ucierpieniach i przygotować się do uczestnictwa w Jego chwale.

Maluczko a nie ujrzą Go, a zasię znowu maluczko, a ujrzą Go, (z Boskiego punktu widzenia cały okres Jego nieobecności, Jego przebywania w niebie był tylko małą chwilką w porównaniu do wieczności). Wtedy, mocą ich „przemiany” w zmartwychwstaniu ujrzą Go; ponieważ będą Mu podobni. „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat*”. „*Tomci wam powiedział, abyście we Mnie pokój mieli*”. W siedemnastym rozdziale zapisana jest Jego znamienna modlitwa do Ojca za naśladowców, nie tylko za apostołów, ale i za wszystkich, którzy przez słowa ich uwierzą w Niego.

W OGRODZIE GETSEMANE

Tak rozmawiając doszli do ogrodu, czyli do oliwnego podwórza, gdzie mieściła się prasa do wyciskania oleju z oliwek. Gdzieś przy wejściu, ośmiu uczniów zatrzymało się, podczas gdy Jezus z trzema najbardziej umiłowanymi – Piotrem, Jakubem i Janem, udali się nieco dalej. Następnie Pan, poznawszy iż nawet ci trzej najbliżsi przyjaciele nie są w stanie pojąć Jego smutku i przygnębienia, udał się Sam jeszcze trochę dalej na rozmowę ze Swym Ojcem. Uczniowie zakłopotani i zdumieni tym, co z ust Jego usłyszeli, nie mogli zrozumieć rzeczywistego stanu rzeczy. Widocznie myśleli, że w Jego mowie musi być chyba coś przerośniętego, symbolicznego. Z pewnością byli oni gotowi czuwać z Nim, lecz byli zmęczeni i wnet zmorzył ich sen. Duch był ochoczy ale ciało mdłe.

Gdy ktoś dziwi się, że Mistrz tak często wolał być Sam, gdy się modlił odpowiedzią może być werset z prorocstwa Izajasza 63:3 „*Prasę tłoczyłem Ja Sam, a nikt z ludu nie był ze mną*”. Jego uczniowie i naśladowcy miłowali Pana, jednak był On sam, bo tylko On Sam był splotzony z Duchą Świętego. Uczniowie nie mogli być tak ubłogosławieni ani z Ducha splotzeni wcześniej, aż On dokonał Swej ofiary i wstąpiwszy do nieba okazał się przed obliczem Bożym i wstał za nimi, aby przypisać im Swoją zasługę i w ten sposób umożliwić im uczestnictwo w Jego cierpieniach teraz, aby w przyszłości mogli także uczestniczyć z Nim w chwale.

Św. Piotr, mówiąc o powyżej przytoczonych doświadczeniach Pana, oświadczył, że On „*uniżone prośby do tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem*



wielkim i ze łzami ofiarował” i wysłuchany był w tym, o co się obawiał. Czemu się obawiał? Czyż wszyscy ludzie nie stają w obliczu śmierci i czyż niektórzy nie idą na śmierć spokojnie a nawet z brawurą? Tak! Należy jednak pamiętać, że wielka jest różnica pomiędzy Pańskim stanowiskiem wobec śmierci a naszym. My urodziliśmy się już w stanie podlegającym śmierci; doskonałego żywota nigdy nie zazналиśmy. Zawsze wiedzieliśmy, że od śmierci ochronić się nie zdołamy. Z Panem rzecz się miała inaczej. Jego doświadczenia na duchowym poziomie, zanim jeszcze przyszedł na świat, zawsze miały związek z życiem, z doskonałością żywota. „W Nim był żywot” niezwiędły, ponieważ On był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników; Jego życie nie pochodziło od Adama. Pan wiedział, że w Swej doskonałości miał prawo do życia wiecznego, gdyby żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami. Wiedział także, iż przez specjalne przymierze z Bogiem, przez „przymierze zawarte przy ofierze”, zgodził się oddać Swe ziemskie prawa i pozwolić na odebranie Mu życia. Ojciec obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności przez zmartwychwstanie, lecz to zależało od Jego pełnego posłuszeństwa w każdym szczególe - w słowie, myśli i uczynku. Zaistniało więc pytanie: Czy byłem w zupełności wierny Bogu, pod każdym względem? Gdyby tak nie było, to śmierć byłaby dla Niego wiecznym pozbawieniem istnienia, utratą nie tylko obiecanej niebieskiej nagrody, ale utratą wszystkiego. Czyż można się więc dziwić, że trudno Mu było to znieść? Godzina ta wydawała Mu się tak mroczną, że powiedział: „Smutna jest dusza Moja aż do śmierci”. Wiedział, że miał umrzeć; wiedział, że śmierć ta była konieczna lecz teraz przed oczami Swego umysłu spostrzegł wizję haniebnej egzekucji, jako bluźniercy, zbrodniarza i gwałciciela Boskiego zakonu. Czy było możliwe, że w czymkolwiek, choćby w małym szczególe, przywłaszczył Sobie cześć należną Ojcu? Czy w jakimkolwiek stopniu, choćby tylko w myśli, uchylił się od pełnego posłuszeństwa woli Ojcowskiej? Czy to ukrzyżowanie Go, jako zbrodniarza nie oznaczało czasem utraty Boskiej łaski? Czy było konieczne umierać taką śmiercią? Czy ten kielich hańby nie mógł być odjęty? Dlatego modlił się w wielkim przygnębieniu; i chociaż stare manuskrypty greckie nie podają tej wzmianki, że pocił się kroplami krwi, to uczeni lekarze twierdzą, że wcale to nie jest wykluczone, gdy osoba znajduje się w ogromnym napięciu umysłowym i nerwowym. Możemy jednak zauważyć z jaką piękną prostotą zakończył Swoją modlitwę:

*„Ojcze Mój, jeśli mię nie może ten kielich minąć,
tylko abym go pił, niech się stanie wola Twoja”.*

Jak piękna i zupełna była ta wiara i ufność, nawet wśród tak wielkiego przygnębienia! Św. Paweł mówi, że Pan był wysłuchany w tym, o co się obawiał. Jak był

wysłuchany? Boska odpowiedź przyszła przez rękę anioła, który ukazał Mu się i usłużył Mu w tym, czego potrzebował.

*„Izali wszyscy (aniołowie) nie są duchami
usługującymi, którzy na posługę bywają posłani
dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”
- Żyd. 1:14.*

Nie zostaliśmy poinformowani, jakimi słowami ta niebiańska usługa była wyrażona wobec Jezusa w Jego przygnębieniu i smutku lecz wiemy, że musiało to być zupełne zapewnienie o łasce, sympatii i miłości Ojca Niebiańskiego. Pan został wysłuchany w tym, czego się obawiał. Otrzymał zapewnienie, że był przyjemny Ojcu, że był wierny Swojemu przymierzemu i że dostąpi obiecanego zmartwychwstania.

Od tej chwili Pan był najspokojniejszą postacią rozgrywającego się tej nocy dramatu. Oficerowie i słudzy, członkowie Sanhedrynu, kapłani, Herod i jego wojacy, Piłat i jego żołnierze wreszcie hałaśliwy tłum mieszkańców i pielgrzymów w Jerozolimie - wszyscy byli podnieceni, rozstrojeni, napięci. Sam Jezus tylko był spokojny. Było tak, ponieważ miał zapewnienie od Ojca, iż pomiędzy Nimi wszystko jest w porządku. Tak jak to błogie zapewnienie było wzmocnieniem dla Pana, podobnie Jego naśladowcy stwierdzają, że: „Jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam?” Jeżeli pokój Boży rządzi w naszych sercach, to mamy coś co przekracza ludzkie wyrozumienie.

JUDASZ - NIEWDZIĘCZNY APOSTOŁ

Na świecie pełno jest chybionych charakterów. W wielu rzeczach wszyscy upadamy. Samolubstwo, złośliwość, przewrotność, pycha itp. cechowały i cechują rodzaj ludzki. Czy jednak można znaleźć coś bardziej wstrętnego niż zdrada swego najlepszego przyjaciela?

O takich charakterach jak Judasza świat ma tylko jedną opinię. Chociaż Judasz jest szczególnym przykładem przewrotności, to jednak wcale nie jest wyjątkiem. Podobnych mu jest wielu. Ktokolwiek jednak jest w stanie zauważyć niegodziwość Judaszowej postawy, może być ochroniony przed ujawnieniem podobnego charakteru, bez względu na to jak złe jest jego własne usposobienie. Człowiek, który mógł sprzedać swego Mistrza za trzydzieści srebrników jest słusznie potępiony przez całą ludzkość. Przypuszczamy jednak, że nie tyle umiłowanie pieniędzy co raczej pycha odegrała główną rolę w tej sprawie. Judasz spodziewał się, że Pan zasiądzie na ziemskiej stolicy, a on sam zostanie przy Nim również wywyższony. Teraz Mistrz oświadczył wyraźnie, że takiego wywyższenia nie należy się spodziewać, że dotyczy ono przyszłego wieku i że dostąpią go tylko ci, którzy okażą się wierni aż do śmier-



ci. W umyśle Judasza wydało się to niemądre i nie najlepsze. Poczł pewną pogardę dla Tego Wielkiego Nauczyciela. Pomyślał, że to wydanie Go będzie tylko chwilowe - że będzie dla Mistrza lekcją, aby tak nie stawiać sprawy i że zmusi Go do użycia Swej mocy, aby sprzeciwić się tym, którzy zechcą nastawać na Jego życie i przez to wywyższywszy Siebie, da uczniom sposobność do uczestnictwa w obiecany królestwie, albo, jeśli tego nie uczyni, zburzy cały projekt. Niestety! miłość pieniędzy i władzy nadyma, i w zamęt wprowadza niektórych, którzy upijają się ambicją. Konieczne jest więc, by naśladowcy Pana pamiętali

napomnienie:

„Ktoby się wywyższał będzie poniżony; a ktoby się poniżył, będzie wywyższony”. „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” - Mat. 23:12; 1 Piotra 5:6.

Watch Tower
R-4707 (1910 r.)
„Straż” 1937/3 str. 37